WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 136. Bochum, środa, 18 listopada 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Głos czeski w sprawie opalenickiej.

Pod ironicznym tytułem „Der polnische Wolf und das deutsche Lamm“ zamieszcza organ Staroczechów „Politik“ następujący uwagi godny artykuł:

„Ludność polska w Prusiech sprawia rządowi ogromne troski. Na żaden sposób nie chce dać się zgermanizować, a prowincya poznańska, mimo, iż się ją od roku 1815 na sposób prusko-niemiecki „cywilizuje“, pozostała polską, ba, co więcej, ze strachem przychodzi zauważać, że nawet w Prusach Zachodnich polskość się wzmogła.

Aby upartą ludność polską zgnębić i dokonać jej germanizacyi, rządzi się w prowincyi poznańskiej ustawami wyjątkowemi. Wprowadzenie ordynacyi powiatowej z roku 1872 zastrzeżone specyalnemu postanowieniu królewskiemu, obawiano się bowiem, że rozwój prowincyi „wypadłby niezawodnie na korzyść polskości“. Po wielu próbach doprowadzono do ustawy z dnia 19 maja 1895, która wprowadza pewne ułamki ordynacyi powiatowej, lecz utrzymuje w gruncie rzeczy z jednej strony zasady dawnego stanowego systemu, z drugiej strony daje stanowczą przewagę czysto administracyjnej samowoli.

Prócz tego w celu majątkowego zrujnowania Polaków skonstruowano środek przeciw polskiej własności, mianowie przez ustawę z dnia 23 kwietnia 1885 roku, która dostarczyła stumilionowego funduszu w celu osiedlenia niemieckich włościan i robotników w Wiel. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Ale wszystkie te środki nie doprowadziły do upragnionego celu. Aby zatem upozorować potrzebę jeszcze brutalniejszego wystąpienia przeciw Polakom, rzekomo „w interesie państwowym wskazanego“, urządzano od czasu do czasu hece polskie, które cieszyły się wielkiemi względami księcia Bismarcka, kiedy był kanclerzem, a które do dnia dzisiejszego mają w nim nadzwyczaj gorliwego poplecznika.

Taką właśnie hecę polską w wymienionym celu wywołano niedawno. Sposobności ku temu, nadzwyczaj pożądanej, dostarczyło zajście na dworcu w Opalenicy.“

Dalej opisuje „Politik“ cały fakt jasno, wiernie i uczciwie, daje obraz oburzenia i wrzasku, jaki się podniósł następnie przeciw Polakom, przyczem mówiono wiele o „prawdziwem powstaniu polskiem“, o „naruszeniu spokoju krajowego“, o „fałszywej polityce“ Niemiec, które „zbyt często i zbyt długo wobec małego wilka polskiego odgrywały rolę jagnięcia“.

Otóż wobec bezczelnej gadaniny polakożerczych pism „Politik“ wskazuje na wyrok zapadły w procesie międzyrzeckim, gdzie sądzono zajście w Opalenicy — i kończy:

„Tak to wygląda w sądowem oświetleniu „polski bunt“, który także i starego burzyciela z lasu saskiego „oburzeniem“ napełnił. Zgotowano sobie wielką hańbę. Ale toby było jeszcze najmniejsze. Kompromitacye ową schowałoby się spokojnie wraz z wielu innemi do kieszeni, gdyby proces międzyrzecki nie wydobył na jaw szczegółów, które na stósunki administracyjne w Prusach niezwykle jaskrawe światło rzucają.

Stwierdzono mianowicie, że niemiecki bohater z Opalenicy, owa biedna niemiecka ofiara polskiego fanatyzmu, że ów komisarz obwodowy Carnap jest człowiekiem niesłychanie brutalnym, który winien jest, iż przez lata całe względem powierzonej swojej opiece ludności postępował w sposób nikczemny, że po swoim obwodzie ugania ze szpadą w ręku, że naucycielom, którzy nie chcą tańczyć, jak on im zagra, grozi bronią, że ludzi bije, że jest rozbijaką, pijanicą i tak dalej, i tak dalej!

Tak więc sprawa opalenicka, z której chciano zrobić „sprawą państwową“ skończyła się bardzo nędznie. Dla administracyi państwowej w Prusach stała się małym Sedanem i wcale nie doprowadziła do tego, czego tak bardzo pożądano, aby niemieckie „jagniątko“ polskiemu „wilkowi“ raz wreszcie głowę ukręciło!...“

Masoni na Górnym Slązku.

„Zum Licht im Osten“, tak się nazywa — pisze „Schles. Volksztg.“ — w roku 1869 założona loża masońska w Katowicach. Wybrała ona tę nazwę, aby zdradzić, jakie zadanie stawiła sobie na katolickim i po polsku mówiącym Górnym Slązku i że pracuje w „sprawach katolickich i polskich“. Co ona czyni, jest z każdym dniem widoczniejszem. Jeżli jest jakikolwiek urząd do obsadzenia, to stara się, aby nie otrzymał go prawowierny katolik; wybiera po części protestanta lub katolika odstępcę i werbuje go do loży. Jak pod takiem panowaniem wolnomularskiem cierpi katolicki i polski robotnik z powodu swego wyznania i języka ojczystego, łatwo sobie wyobrazić, jeśli uświadomimy sobie bezreligijne, zohydzające Boga i katolicyzm rządy otwarcie „pracującego wolnomularstwa“.

„Zum Licht im Osten“ nazywa się ten „związek braci“, pragnie więc w „przesądach“ żyjącym i po polsku mówiącym Górnoślązakom dać światło niewiary i odebrać im największy skarb: ukochany język ojczysty! To jest powodem, dla czego uczciwy robotnik górnoślązki żywi niezaufanie do swego przełożonego. Gdy widzi, że przełożeni jego mają szacunek dla jego wiary i jego religijnych przekonań i sami są religijnymi, wtedy dopiero ma do nich zaufanie i jest im wiernie oddany.

Loża masońska „Zum Licht im Osten“ występuje także przeciw językowi polskiemu. Były to „promienie światła“ loży, które w zeszłym roku w Górnych Hajdukach nagle zaświeciły i uderzyły na inspektora powiatowego dr. Mikullę z powodu używania polskiego języka ojczystego przy nauce religii w dwóch najniższych oddziałach szkoły. A jak słusznie postępował ten pedagogicznie myślący nauczyciel! „Ucz zrozumiale“ jest zasadą pedagogiczną. Atoli, jak 6- lub 7-letnie dziecko, które dotychczas tylko po polsku mówiło, rozumieć ma nauczyciela, który tylko po niemiecku do niego przemawia, który nie ma pocieszającego, zrozumiałego słowa dla miękkiego, czułego serca dziecięcego, który ani jednem słowem nie może pouczyć dziecka i oddziaływać na jego moralne wychowanie. Panowie radzcy rejencyjni i inspektorowie szkólni powinni przysłuchiwać się przez jedną godzinę nauce takiego nauczyciela, aby choć raz widzieć, jakie nauczyciel robi wysiłki! Czy jest tam porozumienie pomiędzy nauczycielem a uczniami, pomiędzy uczniami a przedmiotem nauki? I nauka taka ma mieć powodzenie!

Inspektorowie szkólni, którzy takiej „nauki“ bronią, nie mają serca dla biednego ciemiężonego i bitego dziecka, ani zrozumienia dla wychowania religijnego — albo też są braćmi trzech znaków i pragną tak niedostatecznego religijnego, chrześciańskiego i katolickiego wychowania. Wszakże zmarły radzca szkólny i królewsko-powiatowy inspektor szkólny w Tarnowicach był nietylko odstępcą od Kościoła katolickiego ale także mistrzem loży tarnowickiej.

Biada wam biedni polscy i katoliccy Górnoślązacy, jeśli ten duch wolnomularski będzie dalej nad wami panował, jeśli to „światło na wschodzie“ będzie was dalej oświecało! Bądźcie wierni religii, nie pozwólcie sobie jej wziąć przez nieprzyjaciół Boga i Jego Kościoła, lecz pozwólcie w waszych rodzinach, na waszych rodziców i wasze dzieci jasno i promiennie świecić „światłu na Wschodzie“, które przychodzi z Betleem do was!

Następnie wywodzi „Schles. Volksztg.“, że dla Górnoślązaków, zwłaszcza w okręgach przemysłowych, potrzebnem jest, aby się starali nauczyć po niemiecku, zarówno pisać jak i mówić, gdyż znajomość języka niemieckiego może im jedynie korzyść przynieść. W końcu stawia wrocławski organ katolicki zapytanie do górnoślązkich nauczycieli, czy wśród nich nie znajdzie się ani jeden, któryby otwarcie oświadczył, że błędnym systemem jest uczenie dzieci w pierwszym i drugim roku jedynie po niemiecku. Czyż żaden nauczyciel nie ma odwagi powiedzieć prawdy swym przełożonym władzom o bezskuteczności takiego papugowego nauczania? Jest przecie wiele spokojnie myślących, sprawę ze zrozumieniem oceniających nauczycieli — dla czegoż nie odezwą się tam, gdzie tego potrzeba?!

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Przy rozkopywaniu ziemi celem zasadzenia szparagów w ogrodzie przy najstarszej kuryi kanonickiej, bo wybudowanej jeszcze przez Ojców Cystersów w bliskości klasztoru dla gości, znaleziono tych dni szczątki z trzech grobów z czasów pogańskich.

Z Czerska donoszą, iż tam nader często wydarzają się przypadki nagłej śmierci. W ostatniem półroczu było aż 8 takich przypadków, a kilka osób zmarło bez kapłana. Przestroga to, by zawsze być na śmierć gotowym.

Złotowo. Radawnicę razem z Franciszkowem, Maryanowem i Józefowem zamierza od Spółki dyskontowej nabyć książę pruski Fryderyk Leopold, do którego należą też włości złotowskie i krajańskie.

Biskupiec. W środę, 11-go listopada, odprawił tu pierwszą Mszę św. nowowyświęcony ks. Baranowski, rodem ze Stryjewa. Młodemu lewicie asystowali ks. kapelan Heller ztąd i ks. Gerigk z Glokstyna, dalej ks. prob. Herman. Kazanie polskie powiedział ks. prob. Barczewski z Brunswałdu, niemieckie ks. prob. Harder z Swiętejlipki. Kościół był nabity wier-

nymi. — Robotnik Roweda, służący u kupca p. B., idąc we wtorek wieczorem do sklepu po śledzie, spadł tak nieszczęśliwie ze schodów, że odniósł ciężkie pokaleczenia na głowie i skutkiem tego następnego dnia rano zmarł.

Ostruda. Zamierzają budować tu fabrykę cukru; 18 listopada odbędzie się w tym celu narada. — W Maderwizie przejechał wagon robotnika Augusta Bongwałd i zabił go na miejscu. Bongwałd liczył dopiero 27 lat i pozostawia żonę z dwojgiem małych dzieci.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Września. Sejmik powiatowy wybrał posłem do sejmu prowincyonalnego z większej własności hrabiego Ponińskiego z Wrześni, pierwszym jego zastępcą pana Skarbenskyego z Chwalibogowa, a drugim pana Hulewicza z Paruszewa.

Poznań. Ks. dziekan Dambek z Swarzędza, który obchodził onegdaj 25-letni jubileusz dziekaństwa otrzymał od Najprzew. ks. Arcypasterza tytuł radzcy duchownego.

Trzemeszno. Właścicielowi młyna Foluszu p. Polzowi zgorzała onegdaj rano stodoła wraz z całym sprzętem.

Wieleń. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w pobliżu Miałej, na torze kolejowym poznańsko-starogardzkim. Tuż obok domku strażniczego nr. 63 przechodzi przez tor kolejowy droga z Połajewa. Drogą tą jechał właśnie w chwili, gdy lada moment nadejść miał pociąg pospieszny, chałupnik Grofka z Pałajewa. Jest on krewnym strażnika z tego domku, Karoczyka, to też tenże, niechcąc, ażeby krewniak zbyt długo czekał, otworzył mu baryerę, chociaż wedle przepisu nie powinien był tego uczynić. Grofka zaciął konia, ale właśnie gdy ciężko naładowany wóz znajdował się na szynach, koń jego się rozparł i nie chciał ruszyć z miejsca. W tej chwili ukazał się pociąg. Grofka skoczył z woza i w ten sposób ocalał, bo ledwie znalazł się na ziemi, a już lokomotywa uderzyła w wóz i rozbiła go na drobne kawałki. Nie obyło się jednakże bez ofiary. Część dyszla bowiem trafiła stojącą opodal matkę Grofki w głowę i zabiło ją na miejscu. Pociąg popędził dalej, a jak łatwo byłby się mógł wykolejć! Takie to skutki nieostrożności.

Piła. Burmistrz Wolff cofnął pozwolenie udzielania nauki o Sakramentach świętych w szkole w języku polskim. Tymczasowo więc dzieci polskie całkiem pozbawione nauki religii.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Rybnik. Przy budowie szosy z Rybnika do Rud wykopano w pewnem miejscu w pobliżu Chwalęcić 13 ludzkich szkieletów. Prawdopodobnie pochodzą owe kości z wojen, jakie się w tutejszych okolicach przed laty toczyły.

Gliwice Bardzo lekkomyślnie z swem zdrowiem postąpił sobie pewien młody fabryczny robotnik. Będąc w szynkowni zrobił z drugim robotnikiem zakład, że go dziesięć razy przeniesie na plecach przez izbę. Jednakowoż już za czwartym razem musiał go puścić, albowiem uczuł nagle gwałtowne żganie w krzyżach. Lekkomyślnego młodego człowieka musiano odprowadzić do domu, gdzie leży ciężko chory.

Bytom. Wydalenie z Prus. Artysta dramatyczny, pan Wojciech Wróblewski, obywatel austryacki, który przez dwa lata dawał za zezwoleniem władz przedstawienia w różnych prowincyach pruskich, został nagle z nakazu rejencyi opolskiej wydalony z granic państwa pruskiego i zmuszony w 24 godzinach do wyjazdu z Katowic, gdzie nawet nie pozwolono mu dać przedstawienia, na które sprzedał już bilety. Jako powód podano jedynie „wegen Laestigwerdens". Więc nawet biedny monologista polski staje się niebezpiecznym dla państwa niemieckiego!

Wiadomości ze świata.

W parlamencie obradowano w przeszły poniedziałek nad sprawą wyjawień Bismarcka, dotyczących tajnej umowy niemiecko-rosyjskiej. Kanclerz Hohenlohe oświadczył, że obie strony zobowiązane są do zachowania zupełnej tajemnicy, dla tego nie może obecnie dać żadnych urzędowych wyjaśnień. Następnie sekretarz państwowy Marschall powiedział, że umowa nie stała w żadnej sprzeczności z uchwałami trójprzymierza, bo dążyła do zachowania pokoju. Przyczyną, iż w roku 1890 nie została odnowioną była okoliczność, iż obawiano się nieporozumień pomiędzy sąsiadami, przychodzącymi tu w rachubę, a wtedy rząd niemiecki stanąwszy po jednej stronie, byłby się naraził drugiej. To mając na względzie umowa nie została odnowioną.

Berlin. Etat Rzeszy niemieckiej na rok obrachunkowy 1897/8 wykazuje ogółem sumę 1,328,301,824 mrk. wydatków. Jednorazowe wydatki na wojsko lądowe i marynarkę wynoszą 130,751,639 więcej, niż w roku bieżącym; — jednorazowy wydatek na okręty wojenne wynosi 6 milionów więcej. Wielkie wydatki na flotę zastanawiają wszystkich w wysokim stopniu.

Białogród. Król serbski Aleksander wybiera się do Rzymu i odwiedzi przy te sposobności Papieża, który go przyjmie obyczajem, przestrzeganym przy odwiedzinach monarchów niekatolickich. Ponieważ przy Watykanie nie ma serbskiego poselstwa, przeto towarzyszyć będzie królowi do komnat papiezkich jeden z posłów europejskich.

Zofia. Sąd uczynił zadość prośbie żony Stambułowa co do zniesienia sekwestru, ciążącego na dobrach jej męża.

W Moguncyi zwyciężył przy wyborach uzupełniających do parlamentu, członek centrum dr. Schmidt. Dr. Schmidt otrzymał 10,296 a jego przeciwnik dr. David 10,102 głosów.

Rzym. Menelik nadesłał królowi Humbertowi telegram następujący: Czuję się szczęśliwym, że Waszej Królewskiej Moś i donieść mogę, iż pokój został zawarty. Oby nas Pan Bóg zawsze jako przyjaciół zachował. Wiedząc, iż dzień 20 listopada jest dniem wielkiej uroczystości familijnej cieszę się, że za wolą Waszej Królewskiej Mości i dzięki statecznemu charakterowi pełnomocnika majora Nerazzini'ego, dzień ten zamienić możemy na dzień radości dla ojców i matek włoskich jeńców. Oby Bóg Waszej Królewskiej Mości długiego życia udzielić raczył.

Z różnych stron.

W **M.-Gladbach** połknęło 12-letnie dziecko gwóźdź cal długi i dosyć gruby. Lekarz zarządził, aby dziecku dozwolono jeść wyłącznie gotowaną kapustę. Kuracya się udała.

Solingen. W Stöckerberg zgorzał dom, a z nim 16-letni chłopak.

Witten. W tutejszym głównym warsztacie kolejowym oznajmiono pewnej części robotników, że odtąd aż do odwołania praca trwać będzie 8 godzin.

Marburg. Spiący żołnierz. Zaciągnięty do heskiego batalionu strzelców w Marburgu niejaki Reinecke, syn gospodarski, zesłabł nagle podczas służby, tak, że musiano go odprowadzić do lazaretu. Zaledwo tam przybył, popadł natychmiast w głęboki sen, w którym pozostawał przez sześć dni. Skoro się obudził, pozneł swego ojca, którego powołano do jego łoża. Nie mógł się wcale poruszać, to też tylko skinieniem głowy potwierdził pytanie, czy ojca poznaje. Wlano mu w usta nieco wina, poczem znowu zasnął na nowo i śpi do dziś dnia ku wielkiemu zdumieniu lekarzy, którzy go pilnie obserwują.

Hagen. Pewien kupiec podróżujący zostawił swój kuferek z wzorami przez kilka dni

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Krystyan, ujrzawszy teraz babulę, której dopomagała siostra jego dziesięcioletnia Guta i obie usiłowały zepchnąć czołno na wodę, przybiegł do niej i zawołał:

— Pozwólcieno babulu, jam silniejszy od was obu!

I usunąwszy siostrę, popchnął czołno tak mocno, iż od razu zakołysało się na wodzie. Sam też zaraz wskoczył i nie czekając, począł odbijać od brzegu.

— I ja z tobą, i ja z tobą! — woła Guta, wyciągając ręce.

— Juźci, jak zamarznie! — zaśmiał się Krystyan, plusnąwszy silnie wiosłem.

— Weźże choć posiłek z sobą — zawołała babula, i wrzuciła do czołna skórzaną flaszkę.

— Przyda się to, gdy odnajdzie Boguma, pomyślała sobie.

— Ach, ten Krystyan — wołała Guta, on nic sam nie zrobi, jabym prędzej niż on, odszukała Boguma. Poczekaj — dodała, wygrażając bratu, którego czołenko mknęło jak rybitwa, muskając lekko spokojną, ozłoconą słońcem powierzchnię wody.

— Niech pomyka, niech pomyka! — mówiła babula. — Krystyan dobry chłopak, a ty Guto, nie wygrażaj mu, lepiej pomódl się, żeby go odnalazł.

I sama wyciągnęła dłonie, jakby z błogosławieństwem za oddalającem się czołnem.

Guta jednak cała zachmurzona, patrzyła z pod oka; na płacz jej się zbierało, i zaciskała chude ręce, gdy usłyszała wołanie matki:

— Guta, Guta! gdzie się włóczysz?

Wstrząsnęła się i niechętnie wracała do chaty, a matka tymczasem mówiła:

— Ta dziewczyna do niczego, ani cielęcia nie popasie, ani dziecka nie pokołysze, ani ryby porządnie nie sprawi, polewki ugotować nie potrafi. lata tylko i lata. Babula ją chyba urzekła. Oho, dam ja jej — dodała, wygrażając pięścią w stronę, gdzie stała stara kobieta.

Dziewczyna tymczasem biegła prędko, tylko jej się rozwiewała krótko na paskach zawieszona od ramion modra spódnica, odkrywając chude opalone od słońca kolana.

Ostatnia pogróżka nie wiadomo do kogo się odnosiła, do babuli, czy do Guty. Gdy zaś ta zbliżyła się nieco, matka rzekła już łagodniej:

— Pokołysz małą, a potem przynieś wody, trzeba posiłek zgotować, czas już wielki!

Guta pokornie weszła do chaty, a Kilianowa zawołała za nią:

— A Krystyan?

— Miga po jeziorze, ale go w słońcu nie widać — odrzekł Gryp, który leniwie rozpinał tuż sieci.

— Pewnie poleciał szukać przybłędy — dodał, zbliżając się do stojącej przed chatą kobiety.

— Powaryowali! — mruknęła żona rybaka, i poprawiwszy chusty, która jej się z głowy zsunęła, chciała wejść napowrót do chaty, gdy Gryp bliżej do niej przystąpił i rzekł przyciszonym głosem:

— Juźci, że do szczętu wszyscy zgłupieli, a no powiadam wam, że złe swego nie weźmie.

— Głupiś! — odrzekła niewiasta.

— Nie taki, jak wam się zdaje, a ja zawsze powiadam, toć ta babula, i ten jej Bogum, to oni ze złem trzymają...

Kobieta zastanowiła się nieco i spojrzała na mówiącego ciekawie. Chłopak równie spojrzał z pod oka na nią, a poznawszy, że będzie miał pilną słuchaczkę, dodał:

— Juźci, że wam szczerze powiadam, toć przecie ta babula niby to nic nie robi, a dostatek u niej, czego kto zażąda, zawsze u niej się znajdzie, i leki też zna i maści ma rozmaite, nieraz, jak co powie, to aż strach przejdzie po skórze.

— Bo tobie, ile razy kto powie, żeś próżniak, to ci zawsze strach przejdzie po skórze — zaśmiała się Kilianowa.

Chłopak ruszył obnażonemi ramionami, jakby go rzeczywiście coś połaskotało, nie dał jednak za wygranę, tylko opierając się o drzwi i zasłaniając tem drogę do wejścia, dodał:

— Zartujcie sobie jak chcecie, matko, a ja wam powiadam, żeć i ta siła przybłędy nie jest taka, jak u innych. Przecież waszemu Krystyanowi nic nie brakuje, toć ma dostatek w chacie, ma też się czem pożywić, do roboty też porywczy i wie, w jakiej toni rybę najlepiej ułowić, a przybłęda zawsze go prześcignie. On wyłowiłby wszystkie ryby, żeby jeno prawo na to pozwoliło.

Gryp zaś wiedział, jak w słabą stronę kobiety uderzyć, bo Kilianowa jakoś się zamyśliła.

— Prawda, toć Bogum Krystyana nieraz, gdy wypłynęli łódkami prześcignął, ba, a raz, gdy się wzięli za bary i próbowali siły, to powalił go jedną ręką na ziemię...

(Ciąg dalszy nastąpi).

w hotelu. Jakiś filut włożył na miejsce wzorów, pewną liczbę próżnych butelek. Jakież było zdziwienie podróżującego, gdy po kilku dniach, nie przeczuwając nic złego, udał się za interesem do składów kupieckich, a otworzywszy kuferek, znalazł tylko próżne flaszki. Co prawda, to taki żart mógłby być dosyć kosztowny.

Derne. Dnia 14 bm. został położony kamień węgielny pod nowy kościół katolicki pod wezwaniem św. Aloizego.

Vechta. Ks. prob. Arnold Bruckmann został podczas odprawiania Mszy św. ruszony paraliżem i wkrótce potem umarł przyjąwszy poprzednio śś. Sakramenta N. o. w p.

Wattenscheid. W przeszły piątek uderzyła kolej elektryczna na wóz i zdruzgotała go zupełnie. Woźnica został pokaleczony, ale nie niebezpiecznie.

Horsthausen. Górnik Scherer, zatrudniony w kopalni „Victor“ czuł się niezdrowym, dla tego nie poszedł do pracy. Nazajutrz jednak wybrał się po świadectwo, że jest chory, ale w drodze do domu umarł.

W **Annen** przytrzymano fałszowane dwumarkówki.

W Waltrop osiądą niebawem Siostry Franciszkanki.

W **Hoerde** wyratował przeszłej zimy od utonięcia uczeń A. Lorenz swego współucznia, za co w nagrodę otrzymał medal ratunkowy.

Castrop. W kopalni „Victor“ zostali okaleczeni gornicy Riedemann i Stedt wskutek wybuchu gazów.

Pożyteczne wiadomości.

Poręczyciel na wekslu jest odpowiedzialnym tylko za tę sumę, na którą weksel opiewa, jeżeli inny układ nie został zawarty.

Pewien kupiec J. H. w Kitzingen był członkiem tamtejszej spółki zapisanej. Jako taki zaciągnął w roku 1892 pożyczkę od spółki i to w wysokości 2000 marek we formie rachunku bieżącego, zwanego konto korrent. Pożyczka ta została udzieloną na mocy weksla, który brzmiał jak następuje:

„Kitzingen den 13 Juli 1892, für 2000 Mark D. W.

Bei Vorzeigung innerhalb drei Jahren zahle ich gegen diesen meinen Sola-Wechsel an den Spar- und Vorschuss-Verein Kitzingen, eingetragene Genossenschaft m. u. H. die Summe von Mark Zweitausend deutsche Währung. Der Werth in Rechnung und leiste richtige Zahlung nach Wechselrecht hier und an allen Orten.

I. H.“

(Przy okazaniu w przeciągu lat trzech wypłacę na mój sola-weksel kasie oszczędności w Kitsingen, spółka zapisana z nieograniczoną poręką, sumę 2000 marek w niemieckiej walucie itd.)

Weksel ten był nadto podpisany przez poręczyciela, który nie był członkiem spółki. Innego nadto układu pomiędzy poręczycielem a spółką nie było. Nie układano się więc o sposób poręczenia i rozmiary takowego, ani piśmiennie, ani ustnie.

Po niejakim czasie wystawiciel weksla I. H. podupadł majątkowo i nie mógł spółce ani dłużnej kwoty, ani zaległych procentów zapłacić.

Dług jego wynosił jak to sam uznał 2,188,88 mr. Ponieważ wystawiciel żadnego nie posiadał mienia, z któregoby spółka mogła choćby częściowo pokryć swą pretensyę, przeto wezwała poręczyciela, aby dług ów, wynoszący 2,188.88 mr. pokrył swemi funduszami. Tenże zapłacił w kilku ratach kwotę 2000 mr., lecz reszty długu wynoszącej 188 m. 88 fen. zapłacić nie chciał, wskutek czego przez spółkę o kwotę tę zaskarżony został. Skarga ta jednakże została przez sąd oddaloną. Jako przyczynę w wyroku podano: Jeszcze przed wniesieniem skargi a także przed upływem terminu płatności weksla zapłacił zaskarżony poręczyciel skarżącej spółce 2000 mr. W ten sposób dopełnił zaskarżony swego wekslem przepisanego obowiązku, gdyż za procenta zaległe poręczyciel z weksla w myśl § 7 ordynacyi wekslowej nie jest odpowiedzialnym.

Na mocy zobowiązania wekslowego nie można więc poręczyciela czynić odpowiedzialnym po nad kwotę poręczoną, szczególniej, że innego układu pomiędzy obydwoma stronami nie było. Jakkolwiek ustawy spółki przepisywały, że każdy członek spółki jest odpowiedzialny za straty, na jakie spółkę naraża, i jakkolwiek przepisy te były znane poręczycielowi. to mimo to poręczyciel nie może być pociąganym do zapłaty zaległych procentów, ponieważ nie był członkiem spółki

Wtedy jedynie, gdyby został był zawarty układ, piśmiennie czy ustnie pomiędzy spółką a poręczycielem, któryby określał wyraźnie jego zobowiązania, byłby poręczyciel mógł być pociągnięty do odpowiedzialności.

„Poradnik dla Spółek“.

Rozmaitości.

Przerwany pogrzeb. Niezwykły a zgrozą przejmujący wypadek zdarzył się w Czerniowcach. We wtorek dnia 3 bm. odbył się pogrzeb matki ogrodnika miejskiego, pana Piotrowskiego. Kiedy kondukt żałobny wszedł z ulicy Pańskiej na Rynek, nagle przechylił się karawan i spadły zeń naprzód wieńce, a następnie wysunęła się trumna i uderzywszy o bruk, otwarła się, a zwłoki nieboszczki wypadły na ulicę. Uczestnicy pogrzebu i liczni przechodnie, pełni grozy, otoczyli karawan i w jednej chwili powstało ogromne zbiegowisko. Dopiero na wezwanie kapłana prowadzącego kondukt, służba pogrzebowa ułożyła zwłoki napowrót do trumny i poniosła je dalej na barkach. Na miejscu wypadku pozostał jeszcze przez dłuższy czas karawan, zanim go naprędce naprawiono; okazało się bowiem, iż oś, przeżarta rdzą, złamała się i to było powodem fatalnego wypadku Przedsiębiorca pogrzebowy, przeciw któremu zwróciło się powszechne oburzenie, tłomaczył się, iż właśnie przed dwoma dniami oś tę dał do naprawy.

Nabożeństwo polskie w dekanacie dortmundzkim.

W środę, dnia 18-go listopada (nowo ustanowione ogólne święto). Sposobność do spowiedzi św. w **Asseln** — dla Rodaków zamieszkałych w Wickede, Asseln, Courl, Königsborn, Sölde.

W niedzielę, dnia 22 listopada, będzie nabożeństwo polskie po południu o godz. 3 w **Sodingen** p. Castrop. Sposobność do spowiedzi św. tamże, w sobotę 21-go, 22-go i w poniedziałek 23-go listopada do południa.

W niedzielę, dnia 29 listopada będzie nabożeństwo polskie o godzinie 3 po poł. w **Barop.**

Od południa każdego poniedziałku aż do południa soboty ksiądz polski bywa zawsze w Dortmund, Hamburger Strasse 36, jest więc w tychże dniach sposobnośćdo spowiedzi św. i do nauki ślubnej. *O. Korneliusz.*

Wiadomości kościelne.

W środę, 18 b. m., ustanowione święto Ofiarowania Najśw. Maryi Panny. Po wszystkich kościołach odbywa się w tym dniu 13-sto godzinne nabożeństwo. Rozmaite Bractwa co godzinę na przemian przez całą godzinę dla uczczenia Najśw. Sakramentu odprawiać będą rozmaite modlitwy. I dla was, Bracia Rodacy, wyznaczyłem taką godzinę do odprawiania błagalnych modłów w naszym ojczystym języku, które na głos odprawiać będziemy w bardzo stósownym dla was czasie, tj. od godz. 3 do 4-tej po południu w kościele Wniebowzięcia N. M. Panny przy ulicy Marzellenstrasse w **Kolonii.** Proszą was o liczny udział, aby dać świadectwo, iż jesteście wiernymi dziećmi Kościoła św.

4) W 26-tą niedz. po Swiątkach. dnia 22 listopada, czyli ostatnią niedz. po Swiątkach od rana godziny 7-mej sposobność do spowiedzi św.

5) W pierwszą niedzielę Adwentu, dn. 29 listopada nabożeństwo w **Kolonii** o zwykłym czasie. W środy i piątki jest post adwentowy i czas do wesół i tańca zabroniony. *Ks. Leichert.*

Nabożeństwo polskie.

Katolikom Polakom

oznajmuje się niniejszem, że ksiądz polski nauki miewać i spowiedzi świętej słuchać będzie:

17, 18 i 19 listopada będę **w Ueckendorf, a nie w Schalke;**
21, 22 i 23 listopada w **Wattenscheid;**
28, 29 i 30 listopada w **Schalke;**
5-go grudnia i 6-go aż do południa w **Weitmar;**
6-go grudnia po poł. i 7-go rano w **Linden;**
7-go po poł, 8-go i 9-go w **Witten-Wetter;**
12, 13 i 14 grudnia w **Hüllen i Günnigfeld;**
19, 20 i 21 grudnia w **Eickel;**
24, 25 i 26 grudnia do południa w **Bochum;**
26 po południu, 27 i 28 w **Bickern;**
31-go grudnia, 1 i 2 stycznia w **Braubauerschaft;**
2, 3 i 4 stycznia w **Rotthausen;**
5, 6 i 7 stycznia w **Riemke-Eickel;**
9, 10 i 11 stycznia w **Wattenscheid;**
16, 17 i 18 stycznia w **Gelsenkirchen-Neustadt;**
23, 24 i 25 stycznia w **Bickern.**

W razie niebezpiecznej choroby trzeba się zgłosić do swego proboszcza, a nie telegrafować do Neviges.

O. Roch.

Kalendarz Maryański, cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kalendarz „Katolik“, cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Sprawy robotnicze.

Sprawy knapszaftowe. Terminy wypłaty w kasach chorych, inwalidzkich, wdów i dzieci na listopad 1896 roku.

Nr. bieżący.	Obwód płatniczy.	Wypłaca się w lokalu	Wypłaca się miejscowości	dnia	Początek o godzinie
	A. Komisya w Bochum, biuro Victoriastr. 6, izba 1.				
1	Bochum I	H. Dahm	Bochum	23	2
2	Bochum II	H. Dahm	Bochum	25	2
3	Bickern	Brunkhorst	Bickern	30	$2\frac{3}{4}$
4	Brenschede	Stratmann	Steinkuhl	30	2
5	Blankenstein	Wengeler	Blankenstein	23	$3\frac{1}{4}$
6	Eickel	Wittwe Löns	Eickel	24	2
7	Eppendorf	Niggeling	Eppendorf	21	$1\frac{1}{2}$
8	Hattingen	Wiesmann	Hattingen	27	3
9	Herne	Braun	Herne	24	2
10	Hasslinghausen	Göbelsmann	Hasslinghaus.	21	2
11	Herbede	Halsband	Herbede	28	1
12	Hamme	Pöller	Hamme	27	$2\frac{1}{2}$
13	Harpen	D. Hoffmann	Harpen	26	2
14	Iserlohn	a. d.Steigerstube	Tiefb. v. Hövel	28	2
15	Linden	Wwa Kolkmann	Linden	21	2
16	Langendreer	Leiendecker	Langendreerd.	25	3
17	Laer	Wurstdörfer	Laer	26	$1\frac{1}{2}$
18	Riemke	Vorhoff	Riemke	26	$2\frac{1}{2}$
19	Sprockhövel	Vorthmann	Sprockhövel	27	1
20	Silschede	Kipper	Silschede	28	2
21	Witten	Aufermann	Witten	25	3
22	Weitmarmark	Lübbert	Cecha Kar. Fr.	23	$1\frac{3}{4}$
23	Weitmar	Edw. Spengler	Weitmar	24	$2\frac{3}{4}$
24	Wengern	Steffen	Wengern	28	1
	B. Komisya w Dortmund, biuro Kaiserstr. 35.				
6	Castrop	Lueg	Castrop	30	2
15	Kirchhörde	Wittich	auf dem Blick	25	9
16	Lütgendortmd.	Lüke	Lütgendrtmd.	23	2
17	Marten	Brand	Marten	24	2
	C. Komisya w Gelsenkirchen, biuro Weidenstr. 22.				
1	Bottrop	„Gesellenhaus“	Bottrop	23	2
2	Bruch	E. H. Möller	Bruch	30	2
3	Buer	Suress	Buer	23	4
4	Braubauerschaft	Henryk Linden	Braubauersch.	27	2
5	Gelsenkirchen I	Ködding	Gelsenkirchen	25	2
6	GelsenkirchenII	Schaten	Gelsenkirchen	26	2
7	Gladbeck	Keul	Gladbeck	28	4
8	Horst	Roose	Horst Emsch.	25	2
9	Herten	Mummenhoff	Herten	28	4
10	Recklinghausen	Stahlherm	Reklinghaus.	27	2
11	Rotthausen	Schlitt	Rotthausen	24	2
12	Schalke	Willms	Schalke	21	2
13	Ueckendorf	Börste	Ueckendorf	24	2
14	WattenscheidL.	Fr. Fichtner	Wattenscheid	26	2
15	WattenscheidSt	Fr. Fichtner	Wattenscheid	30	2
	D. Komisya w Essen, bióro Akazien-Allee 13 a.				
2	Altendorf n. R.	Genuit	Altendorf n.R	30	$1\frac{1}{4}$
9	Königsteele	Vogel	Freisenbruch	30	$2\frac{3}{4}$
12	Steele	Stens	Steele	27	$3\frac{1}{4}$

Wypłaca się inwalidom, wdowom i sierotom tylko w oznaczonych terminach a pożyczek przedterminowych nie udziela sie.

Powinszowanie mojej kochanej Matce i Siostrze

Elżbiecie,

składam jak najserdeczniejsze życzenia. Dziś dzień radosny i wesoły, bo to jest dzień waszych Imienin, życzę wam, abyście jeszcze takich wiele przeżyły i z nami się weseliły, i życzę wam zdrowia, szczęścia i wszelkiej fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. Po trzykroć wykrzykuję: niech żyją! aż echo z Castrop do Celestynowa zabrzmi. Tego Wam życzy Wasz syn, i brat T. Kubiak.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.